

Antygona w N.Y.
T. Grudziadz



„GLOB”
SPÓŁDZIELNIA PRACY
605

04 020 Warszawa, Aleja Sławnów /jednolitego 53
tel. 813 42 34 tel./fax 813 44 95

Gazeta w Bydgoszczy
dodatek do „Gazety Wyborczej”
05-005 Bydgoszcz
ul. Gdańska 27

264 10-11, 11-98



DAMIAN KRANSKI

Sasza, trup i Pchelka

Parszywa prawda o nas

GRUDZIĄDZ. Po premierze sztuki Janusza Głowackiego

Antygona w Nowym Jorku” Janusza Głowackiego to jeden z najciekawszych naszych dramatów współczesnych. Dobrze się stało, że można go zobaczyć w Grudziądzu i nie rozczarować się.

„Antygona” w reżyserii Tomasza Piaseckiego zasłużyła na dłuższe brawa i gorętsze przyjęcie niż ostatni spektakl w grudziądzkim „Teatrze”: „Kochanek” Pintera. Cóż... W perspektywie kolejki do szatni emocje estetyczne uginają się przed prozą, tym bardziej że na sali nieco zimnawo. Na uparte go można powiedzieć, że ten chłód pozwala lepiej odczuwać

duże biednych bohaterów Głowackiego.

Nie żartujmy jednak z nich. „Antygona w Nowym Jorku” poruszy wszystkie struny w człowieku myślącym, zagrana tak, jak uczynili to aktorzy krakowscy: Małgorzata Maślanka, Marian Jaskulski, Tomasz Piasecki i Edward Żentara. Na temat „Antygony” Głowackiego napisano już tomy, wszelkich form wypowiedzi. Tu powiedzmy tylko jedno. Aktorzy pokazali nam z powodzeniem to, co zapewne autor chciał nam powiedzieć; trochę parszywej prawdy o nas, choć zarazem nie jest ona tylko taka. To właśnie nowojorska Antygona – Anita (Małgorzata Maślanka)

stara się pokonać upodlenie, zadać kłam wspomnianej jakości prawdy.

Na scenie jest tylko parkowa ławka i koszyk na śmieci. To wszystko. Tu rozgrywa się dramat bezdomnych emigrantów Saszy (Tomasz Piasecki), Pchelki (Marian Jaskulski), Anity. Niczym antyczny chór pojawia się też policjant (Edward Żentara), komentujący rzeczywistość służbista. Uprzejmy, dobrotliwy, osadzony na trwałe w jednym miejscu społecznego życia. Potrafi jednak bez skrupułów „przejszć do fazy trzeciej” – wyciągnąć pałę, gdy zajdzie potrzeba. Sasza to upadła duma. Jesteś arystokratą? – pada pytanie. „Nie. Rosjaninem” – odpowiada Sasza. Pchelka to Polaczek, cwaniak, który sprzedaje kumpła za denaturat i jeszcze zagryzie go kanapką. I w końcu Anita, dobrotliwa parkowa wariatka. Diabli wiedzą, co łączy dumnego Saszę, sukinsyna Pchelkę i tę wariatkę. Najpewniej te same miazmaty życia, zagrażające każdemu z nas. W tym parkowym Elsynchronie tylko Anita zachowała w duszy trochę ciepła. I taką właśnie pokazuje nam ją Małgorzata Maślanka; istotę najbardziej bezbronną, którą każdy może skopać bądź poniżyć w jakikolwiek sposób. Ta postać zagrana jest tak, że współczujemy jej szczerze. Gdy na koniec policjant informuje nas, co się z nią stało, to robi nam się zimno, obco, źle. Przez dwie i pół godziny słuchamy świetnych dialogów i ani przez chwilę nie ogarnia nas monotonia, choć skromne środki spektaklu stwarzają taką pokusę.

JANUSZ MILANOWSKI

Centrum Kultury „Teatr” w Grudziądzu.
„Antygona w Nowym Jorku” Janusza Głowackiego w reżyserii Tomasza Piaseckiego.
Premiera 7 listopada 1998 roku.